

ADAM VETULANI (Kraków)

W sprawie zasad wydawniczych materiału zapiskowego

(Uwagi z powodu wydawnictwa: *Akta rzeszowskie radzieckie 1591—1634*. Wydał i wstępem poprzedził Adam Przyboś, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, Wrocław—Kraków 1957, s. LXXXIV i 188)

Podjęte w ramach publikacji Instytutu Historii PAN wydawnictwo doc. A. Przybosia zasługuje na nieco szersze omówienie w czasopiśmie będącym organem Instytutu Nauk Prawnych PAN. Wydawnictwo rzeszowskiej księgi radzieckiej z przełomu XVI i XVII w. zakresem swoim wchodzi bowiem w tematykę wydawniczą Instytutu Nauk Prawnych, który w swym planie publikacji *Pomników prawa polskiego* przewiduje ogłoszenie serii pomników prawa miejskiego, między innymi również ksiąg radzieckich i ławniczych. Przy ogłoszeniu księgi radzieckiej rzeszowskiej wydawca jej kierował się zasadami zgola odmiennymi od tych, które przyjęto do analogicznych wydawnictw Instytutu Nauk Prawnych, a mianowicie ksiąg sądowych wiejskich. Ponieważ ogłaszając w 1957 r. pierwszy tom serii ksiąg sądowych wiejskich¹ przewidziano przy publikacji dalszych tomów możliwość zmian przyjętych w niej zasad wydawniczych², nasuwa się pytanie czy i w jakiej mierze te zasady, które przyjął Instytut Historii PAN przy ogłaszaniu omawianej publikacji A. Przybosia, winny wpłynąć na oprawę wydawniczą najbliższych tomów ksiąg sądowych wiejskich oraz ksiąg miejskich.

Studując wydawnictwo Instytutu Historii należy dojść do wniosku, iż oba Instytuty zgodnie przyjęły, że publikując księgi sądowe wiejskie i radzieckie należy ogłaszać pełny materiał księgi, w zasadzie w tym układzie, w którym występuje on w księdze (z możliwością przestawień w układzie chronologicznym wpisów, gdy to okazuje się wskazane) oraz, że w zasadzie wszystkie teksty polskie modernizuje się, zachowując formy

¹ *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady 1619—1788*. Opracował i wydał Adam Vetulani, Wrocław 1957.

² Zasady wydawnicze ksiąg sądowych wiejskich były przedmiotem długiej i wszechstronnej dyskusji; ob. *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. VII/1, 1955, s. 407—408 i t. IX/1, 1957, s. 426—7.

gwarowe, zaś pisownię tekstów łacińskich ujednastajnia się i poprawia. Na tym jednakże kończy się zgodność, występują natomiast zasadnicze rozbieżności, dotyczące szeregu zasad wydawniczych.

1. Wstęp. Zgodnie z instrukcjami wydawniczymi, zarówno dla tekstów średniowiecznych, jak i nowożytnych, Komisja Wydawnictw Źródłowych Instytutu Nauk Prawnych przyjęła, że wstęp winien ograniczyć się do analizy wydawanego przekazu źródłowego, a więc przede wszystkim do omówienia pochodzenia księgi (w tym słów parę o miejscowości, z której dana księga pochodzi), jej opisu oraz do zwrócenia uwagi na jej wartość badawczą; we wstępie winny być również przedstawione zasady wydawnicze, jeśli różnią się w czymś od ogólnie przyjętych.

Zgoła inaczej postąpił wydawca rzeszowskiej księgi radzieckiej (którą tutaj będę oznaczał skrótem R, zaś pierwszy tom z serii książ sądowych wiejskich wydany przez Instytut Nauk Prawnych PAN, skrótem U). Wstęp R jest stosunkowo obszerną monografią, liczącą 65 stron druku, pt. „Rzeszów na przełomie XVI i XVII wieku”³, uzupełnioną dwoma króciutkimi rozdziałkami, liczącymi łącznie trzy strony druku, dotyczącymi samego wydawnictwa (uwagi o aktach radzieckich i zasady wydawnicze).

Monografia ta nie jest związana z analizą wartości badawczej księgi i w dużej mierze opiera się na literaturze oraz na innym cennym materiale źródłowym (między innymi na rzeszowskich księgach ławniczych, o których brak należytej informacji we wstępie).

Wydawnictwo mogło doskonałe obyć się bez tak napisanego wstępu, zaś tak napisany wstęp mógł ukazać się w oderwaniu od księgi. I tak się też stało. Wydawca lojalnie przyznaje (s. LXIX, przyp. 292), iż jego wstęp do księgi „jest obszernym streszczeniem artykułu”, który pod tym samym tytułem ukazał się w księdze pamiątkowej miasta Rzeszowa⁴. W rzeczywistości wstęp w R jest p r z e d r u k i e m uprzednio napisanej, a później wydrukowanej monografii, z opuszczeniem dwudziestu paru stron i z wprowadzeniem kilku drobnych zmian w tekście wstępu⁵.

Nie sądzę, by pod wpływem omawianego wydawnictwa Instytutu Historii PAN Instytut Nauk Prawnych PAN zmienił swe stanowisko co do

³ Autor podzielił ją na 10 rozdziałów: 1) Produkcja rzemieślnicza, 2) Życie wsi podrzeszowskiej, 3) Handel, 4) Ludność, 5) Ustrój miasta, 6) Dochody miasta i świadczenia mieszczan, 7) Pan miasta Mikołaj Spytek Ligęza, 8) Zamek i ratusz, 9) Kościół parafialny, 10) Kościół bernardynów.

⁴ *Pięć wieków miasta Rzeszowa XIV—XVI*, Warszawa 1958, s. 63—158, w wydawnictwie Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

⁵ Nie znając historii tych dwu wydawnictw (skoro powstała obawa, że przygotowana praca zbiorowa *Pięć wieków miasta Rzeszowa* nie ukaże się, autor artykułu o Rzeszowie na przełomie wieku XVI i XVII postanowił wyniki swych badań ogłosić przy okazji publikacji R), trudno byłoby domyślić się co skłoniło autora do podwójnego druku tej samej rozprawy. Natomiast chyba tylko przeoczeniem, i to przeocze-

celowości i użyteczności poprzedzania wydawnictwa monografią nie związaną z jego tekstem. Żadna zresztą z instrukcji wydawniczych nie usprawiedliwia takiego wstępu, czy przedmowy, jaką znajdujemy w R.

2. Tytuliki, względnie rejestry nad zapiskami. Zaskakującą dla mnie niespodzianką było stwierdzenie, że wydawca R każdą zapiskę księgi opatruje rejestrem (względnie tytulikiem), związanym z treścią wpisu do księgi oraz datą jej wciągnięcia do księgi. Metody tej dla materiału zapiskowego nie zaleca żadna z instrukcji ani dla tekstów średniowiecznych, ani dla tekstów nowożytnych. Wyobraźmy sobie zaopatrzenie tytulikiem każdej z 11 254 zapisek, które ogłosił Ulanowski w VIII tomie *Starodawnych prawa polskiego pomników*. Jakąż wartość badawczą posiada regest 175 R: „Walenty Smoczek, szewc z Leska, potwierdza odbiór 24 złp od Sebastiana Przygody, wójta rzeszowskiego, złożonych w jego ręce w czasie podróży Smoczka do Krakowa w r. 1626“ (pomijając, że Smoczek był podówczas tylko czeladnikiem szewskim — *iuvēnis artificii sutorii* — i że pieniądze oddał w depozyt), czy nr 172 „Jan Dziewiczka, kuśnierz rzeszowski, zobowiązuje się zapłacić Janowi Raciburzyńskiemu 35 złp za Marcina Powroźnika“, który zresztą nie wyczerpuje całej treści zapiski. Wydawcy wolno jednak odstępować od powszechnie stosowanych zasad wydawniczych, skoro to uzna za wskazane⁶. Niestety nie znajdujemy we wstępie

niem dotkliwym, trzeba tłumaczyć fakt, że oddając do składania w marcu 1958 r. swoją monografię w księdze poświęconej uczczeniu Rzeszowa, autor powołując się w przypisach na akty zawarte w R zamiast tytułu swego wydawnictwa i numerów zapisek stale odwołuje się do rękopisu *Acta consularia* i do odpowiednich kart księgi.

⁶ W dyskusji nad niniejszymi uwagami (na posiedzeniu krakowskiego oddziału PTH z dnia 19 I 1959 r.) wydawca uzasadnił wprowadzenie tytulików, względnie rejestrow, brzmieniem art. 58 *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1954, który brzmi: „W zbiorach akt i korespondencji każda jednostka wydawnicza otrzymuje nagłówek, który składa się z bieżącego numeru, tytułu, daty i miejsca wystawienia aktu oraz w razie potrzeby krótkiego rejestru. W wydawnictwie zapisek sądowych i źródeł pokrewnych można poprzedzać na samym numerze bieżącym“.

Wydawca R bronił stanowiska, że skoro instrukcja mówi, że przy zapiskach „można poprzedzać na samym numerze bieżącym“, to można też przy materiale zapiskowym stosować się do ogólnych zasad obowiązujących dla aktów typu historycznego, i dlatego wprowadził rejestry nad każdą zapiską. Interpretacja jest poprawna, jednakże z jednym zastrzeżeniem. Instrukcja zaleca wprowadzenie rejestru, nawet dla aktów typu historycznego, „w razie potrzeby“. Otóż ta „potrzeba“ nie istnieje przy publikacji całych ksiąg sądowych czy miejskich. Jeśli zaś wydawca odczuwa tę potrzebę, to w wstępie winien był ją uzasadnić, a takiego uzasadnienia w R nie znajdujemy i osobiście nie widzę możliwości naukowego uzasadnienia rejestrow przy wydawnictwach tego typu. Można ją zastosować przy wydawnictwach specjalnych, przy zestawianiu zapisek wiążących się tematycznie, np. przy publikacji ortyli czy wyroków sądu królewskiego, mających charakter precedensów dla sądów niższych, nigdy natomiast, gdy przedmiotem wydania jest cała księga *in extenso*.

uzasadnienia przeniesienia metody stosowanej przy wydawaniu stosunkowo nielicznych aktów treści historycznej do masowego materiału zapiskowego, w którym szukamy nie wyjaśnienia faktów, ale możliwości odkrycia zasad regulujących stosunki prawne, gospodarcze, kulturalne i inne. Regest materiału zapiskowego jest trudny do zadowalającego zredagowania, gdyż w zapisce często nie jedno, lecz kilka zagadnień bywa wzmiankowanych. Regest jest własną interpretacją autora, który wydobywa w nim, względnie powinien wydobyć, to co uważa za istotne lub, co go szczególnie interesuje. Znacznie lepiej i skuteczniej cel ten osiągnie się drogą dobrze zredagowanego indeksu rzeczowego.

Sądzę, że w przyszłości żaden wydawca materiału zapiskowego nie pójdzie śladem wydawcy R. Nie tylko dlatego, że system nagłówków jest kosztownym rozszerzeniem wydawnictwa, lecz ich umieszczenie jest najzupełniej zbędne i niejednokrotnie przez wydobywanie częściowej tylko treści zapiski, wprowadzające w błąd czytelnika. Niechże jako jeden z przykładów służy nadpis nad nr 179: „Wykonanie wyroku pana miasta w sprawie Wawrzyńca Kasprowica z Sebastianem Przygodą”. Wydawca R dał się zasugerować łacińskiemu nadpisowi: *Executio decreti*. W rzeczywistości urząd radziecki ponawia swój wyrok z powodu odrzucenia przez pana miasta apelacji pozwanego, lecz gdy powód wyrok przyjął, to pozwany jeszcze raz *pro meliori informatione decreti appellavit ad illustrissimum, cuius appellatici officium praesens detulit*. Zakończenia sporu księga nie podaje.

3. **D a t o w a n i e z a p i s e k.** Każdą zapiskę wydawca R wyodrębnił datą, pod którą figuruje w aktach. Jest to zgoła zbędne, w szczególności poświęcenie rozwiązanej dacie osobnego wiersza, a następnie umieszczenie jej nad każdą zapiską, wpisaną pod tą samą datą, co inne sąsiednie na tych samych rokach. Łączy się to z mylnym traktowaniem każdej zapiski jako osobnego dokumentu. Wydawca R poszedł przy tym tak daleko, że nawet wywody stron w czasie jednej i tej samej rozprawy rozbił na odrębne wpisy, każdy opatrząc nagłówkiem i datą⁷.

⁷ Przykładem rozbicia, wypaczającym charakter wpisu, są zapiski nr 187, 188 i 189, opatrzone kolejnymi nadpisami, każdy z tą samą datą osobno wyodrębnioną: 187: „Kupiec pińczowski Jan Ron skarży kupca zamojskiego Piotra Mehera o zniewagę i nastawianie na jego życie“, 188. Piotr Meher opisuje zajście z Janem Ronem na rynku rzeszowskim, 189. „Replika kupca Jana Rona przeciw zeznaniu Piotra Mehera“. Oczywiście wszystkie trzy zapiski tworzą w księdze niewątpliwie jeden wpis. Wskazują na to nadpisy w księdze, pisane zapewne większymi literami, 187: *Propositio honesti Joannis Ron — contra honestum Petrum Meher —*, 188: *Responsum honesti Petri Meher citati contra propositionem actoris*, 189: *Replicat actor*. Trudno dociec, co wpłynęło, iż wydawca z ustępów w księdze, zapewne zanotowanych każda a linea, zredagował trzy osobne zapiski, wyodrębniając każdą z nich tą samą datą. Daty są ważne, ale nie do tego stopnia, aby je umieszczać nad każdą zapiską i do tego graficznie wyodrębniać w sposób podany przez wydawcę R.

4. Oddanie tekstu rękopiśmiennego. Nie miałem możliwości skontrolowania rękopisu z tekstem wydany, wydaje mi się jednakże, że jego oddanie jest w pełni poprawne, szczegółowsze niżeli w wydawnictwie *U*. Nie sądzę jednakże, aby w dalszych tomach ksiąg sądowych wiejskich należało iść za wzorem *R*. Jak wiadomo, pisałem o tym ostatnio w przedmowie do *U*, istnieją u nas dwa poglądy co do potrzeby drukowania materiału zapiskowego w sposób oddający oryginał. Po rozważeniu jednych i drugich argumentów opowiedziałem się za metodą Liskego i zastosowałem ją przy wydaniu *U*. W moim przekonaniu umocniła mnie analiza aparatu krytycznego w *R*. Nie widzę potrzeby podawania w przypisach, iż pisarz zaczął pisać pewien wyraz, a później go skreślił, że inny poprawił itd. Natomiast zaznaczenie wyrazów dopisanych uważam za celowe.

5. N o t y. W wydawnictwie *R* często na jednej i tej samej stronie występują pełne teksty lub fragmenty trzech zapisek, podobnie jak się rzecz ma w *U*. Wskutek tego zdarza się, że na jednej stronie figurują przypisy do dwu lub trzech, a nawet więcej zapisek (por. s. 11, 28, 31, 40, 59). Celem ułatwienia czytelnikowi, do której z zapisek odnoszą się dane przypisy, w *U* zastosowano poprzedzanie kolumny przypisów liczbą zapiski. Wydawca *R* zastosował inną metodę, a mianowicie oddziela je światłem. Wydaje mi się, że metoda *U* jest bardziej praktyczna, gdyż wprost wskazuje, w której z zapisek występuje potrzeba sięgnięcia do przypisu tekstowego.

6. I n d e k s y. Indeks osobowy i rzeczowy zamykają wydawnictwo *R*. Gdy idzie o indeks osobowy, jestem przekonany, że jest również staranny jak oprawa wydawnicza tekstu, chociaż osobiście nie przeprowadzałem kontroli. Co do indeksu rzeczowego mam pewne zastrzeżenia, które niżej wyłuszcze. Tutaj pragnę zwrócić uwagę na jedną niekonsekwencję wydawcy. Mianowicie podczas gdy w swym wstępie, odwołując się na zapiski wydawnictwa, z reguły i trafnie podaje numer zapiski, to w obu indeksach zastosował w miejsce numeru zapisek paginację stron, a więc odmienne kryterium poszukiwania potrzebnego tekstu. Wydawca nie zaznaczył ani nie wytłumaczył w swych wyjaśnieniach owej rozbieżności. Nie trudno domyślić się dlaczego indeks podaje w miejsce numerów zapisek, strony. Otóż oba indeksy *R* obejmują zarówno wstęp, jak też i tekst księgi. Przy tak obszernym wstępie, który, jak już o tym była mowa, jest studium monograficznym, koncepcja wydawcy objęcia indeksami całości publikacji jest w zasadzie trafna. Wstęp ma tylko paginację a więc dla części zapiskowej wydawca uważał za wskazane wprowadzić powoływanie się w indeksie również na paginację wydawnictwa. Nie sądzę jednak, by decyzja ta była słuszna. Wstęp posiada paginację rzymską, tekst księgi arabską

oraz arabską numerację zapisek. Wydawca mógł śmiało, i moim zdaniem powinien był, zachowując rzymskie cyfry wskazujące już same przez się, że chodzi o strony wstępu, zastosować je tylko do osób i do rzeczy figurujących we wstępie, zaś cyframi arabskimi powoływać w indeksie nie strony wydawnictwa, lecz numery zapisek, tak jak numerami zapisek operował w przypisach do wstępu.

W indeksie osobowym zaskakuje podawanie przez wydawcę dat, pod którymi dana osoba występuje. Przy wydawaniu materiału zapiskowego uważam tego rodzaju informację za najzupełniej niepotrzebną. Trudno domyślić się co wydawcę do tego skłoniło. Jakież znaczenie ma fakt, że Gnoński właśnie w roku 1632 położył areszt na beczkach piwa za niezapłacony dług. Nie widzę również potrzeby podawania przy każdym obywatelu (mieszczaninie) rzeszowskim zaznaczania „obywatel“, względnie „mieszczanin“. Wydawca w indeksie rzeczowym stworzył hasło zbiorcze „obywatel“ i „mieszczanin“, podając nazwiska i imiona z odwołaniem do indeksu osobowego. Godzi się natomiast podkreślić, że przy nazwiskach kobiet nigdy już nie podaje czy chodzi o mieszczkę (obywatelkę), czy mieszkankę⁸. Nie rozumiem również rozróżnienia między mieszczaninem i obywatelem rzeszowskim. Wprawdzie wydawca na s. XXXIII rozróżnia między obywatelami miejskimi, do których zalicza poza patrycjatem mistrzów rzemieślniczych i kramarzy i grupę, którą określa jako „podupadli mieszczenie i rzesze mieszkańców miejskich, nie korzystających z praw obywatelskich: czeladników rzemieślniczych, wyrobników i licznych zaczątków lumpenproletariatu“, ale ten podział nie znajduje w księdze uzasadnienia. Najlepszy dowód, że tenże sam Jerzy Błotnicki figuruje w indeksie równocześnie między mieszczaninami i obywatelami. Na sztuczność przeprowadzonego przez się podziału powinna była zwrócić uwagę wydawcy osoba Krzysztofa Snopka z zapiski 102, którego raz zalicza do mieszczan, drugi raz do obywateli. W zapisce tej w części łacińskiej występują *Christophorus Snopek civis Rzeszoviensis*, zaś w tekście polskim tejże zapiski czytamy „Ja Krzysztof Snopak mieszczanin i rajca rzeszowski...“. *Civis* znaczy tu tyle co mieszczanin. Natomiast słusznie postąpił autor wy-

⁸ Nie trudno to wytłumaczyć, chociaż i takie tłumaczenie nie usprawiedliwia wydawcy. Przy redagowaniu indeksu rzeczowego trzymał się on wiernie brzmienia książki. Jego indeks jest indeksem terminów, a nie rzeczy. Tylko tam podał numery stron, mówiące o *civis* względnie mieszczaninie, gdzie termin ten w księdze występuje. Jeśli jakieś nazwisko występuje bez określenia obywatel czy mieszczanin nie oznacza, że dana osoba nie była mieszczaninem. Z pewnością małżonki obywateli Rzeszowa były również obywatelkami miasta. Méchaniczne trzymanie się terminologii książki wypaczyło w niejednym indeks rzeczowy w R. Nim też należy tłumaczyć, o czym niżej, że ta sama osoba występuje w indeksie raz jako mieszczanin Rzeszowa, a drugi raz jak obywatel, gdyż księga czasami używa terminów promiscue.

odrębniając *incolae*, mieszkańców Rzeszowa. Z tym określeniem, nigdy z określeniem *civis*, występują np. stale Żydzi rzeszowscy.

Uwagi moje o indeksach są zgoła marginesowe, gdyż z własnego doświadczenia wiem, że indeks nigdy nie zadowoli żadnego czytelnika, a rzadko kiedy i autora indeksu.

Dlatego też przy indeksie rzeczowym ograniczę się do stwierdzenia, że nie zadowoli on żadnego historyka prawa. Jest to indeks terminów występujących w księdze, a nie indeks czynności prawnych, dla których utrwalenia była prowadzona księga radziecka. Indeksu czynności prawnych nie zastąpi figurujący przed tekstem księgi, moim zdaniem zupełnie zbędny „wykaz akt”, który jest powtórzeniem regestów, względnie tytułików, jakimi wydawca R zaopatrzył każdą poszczególną zapiskę.

Jak wiadomo jedną z funkcji indeksu osobowego jest ułatwienie czytelnikowi ustalenie ciągłości spraw związanych z daną osobą. Dla historyka prawa, ale nie tylko dla niego, jest wielkim ułatwieniem powiązanie zapisek dotyczących albo tej samej osoby, albo tego samego obiektu majątkowego, który jest przedmiotem transakcji. Indeks tylko w części spełnia tę funkcję, gdyż jedna i ta sama osoba może występować w kilku sprawach. Dlatego w wydawnictwach ksiąg sądowych przyjęło się, i tezę praktykę wprowadziłem w wydawnictwie U, że zapiski o tej samej sprawie wiąże się notatką „por. nr” wprost w tekście księgi. Metoda ta nie została zastosowana przez wydawcę R. Sądzę jednak, że należy ją utrzymać przy wydawnictwie dalszych ksiąg sądowych wiejskich i wprowadzić również do wydawnictwa ksiąg miejskich zarówno ławniczych jak i radzieckich.

*

Oto garść uwag krytycznych, które nasunęły mi się przy studium wydawnictwa R. Jest to w pierwszym rzędzie krytyka zasad wydawniczych, a nie samego wydawnictwa. Wydawca przyjąwszy pewne założenia wydawnicze bardzo konsekwentnie i bardzo starannie urzeczywistnił je w swej publikacji. Z tej strony analizując wydawnictwo R, a mianowicie oceniając wkład pracy wydawcy i konsekwencję w urzeczywistnieniu swych założeń, należy wyrazić wydawcy pełne uznanie. Również sam pomysł wydania księgi radzieckiej miasta prywatnego jakim był Rzeszów, i to z okresu który zwykło przyjmować się jako okres upadku gospodarczego Polski, gdy tymczasem dla miasta Rzeszowa był okresem pomyślnego rozwoju, wydaje mi się bardzo trafny i wdzięcznym należy być i wydawcy i Instytutowi Historii PAN za podjęcie wydawnictwa. Księga dostarczy wiele materiału interesującego każdego historyka polskiego, w szczególności zaś jest cenna dla oceny kultury prawniczej, może nie tyle samego społeczeństwa, co prawników czynnych przy kancelarii rady miejskiej rzeszowskiej.

Niespodzianką jest powoływanie się (nr 183, 184) w czasie jednej rozprawy na dzieła prawnicze⁹. Czy powoływania są trafne należałoby naturalnie zbadać, ale sam fakt posługiwania się poglądami prawników (co prawda w jednej tylko sprawie) jest godny podkreślenia. Aby jednak mieć pełniejszy obraz życia prawnego Rzeszowa w owej epoce należy sięgnąć do ówczesnych ksiąg ławniczych, w których, sądząc z przypisków do monografii o Rzeszowie pióra wydawcy, materiał prawny i gospodarczy jest znacznie bogatszy i bardziej wszechstronny. Nie wydaje mi się, by wydana księga obejmowała całość spraw załatwianych przez Radę Miejską. Gotów jestem zaryzykować twierdzenie, że wpisywano tylko część spraw, te w szczególności, za których wpis jedna ze stron uiściła opłatę, oraz te, które szczególnie interesowały Radę Miejską. Szereg wszczętych spraw nie znalazło w księdze swego zakończenia. Uderzają następnie luki. Np. pod 1615 r. zanotowano tylko jedną sprawę (nr 128), pod 1617 r. tylko trzy lub cztery (nr 129—131 i ewentualnie 132), po jednej z lat 1618, 1619 i 1620 (133—135) i długa luka między 1621 r. a 1624 r., jedna zapiska z 1625 r. i już nieco więcej zapisek z następnych lat, w szczególności z lat 1627 i 1628. Możliwe, że skonfrontowanie księgi R z równoległymi księgami ławniczymi wyjaśni nam tę zagadkę, a równocześnie rzuci światło na właściwą kompetencję sądową Rady Miejskiej rzeszowskiej.

We wstępie jest wiele zagadnień dyskusyjnych zarówno ogólnych, jak i bardziej szczegółowych (między nimi ocena właściciela Rzeszowa Mikołaja Spytki Ligezy, której nie można dawać w oderwaniu od całej ówczesnej grupy magnackiej). Sądzę, że wstęp jako monografia znajdzie bardziej ode mnie kompetentnego recenzenta.

Nie sposób mi jednak pominąć jednego niewątpliwie błędnego sformułowania. W zgoła niedostatecznych uwagach o księgach radzieckich rzeszowskich wydawca (s. LXXI) niewątpliwie błędnie informuje czytelnika, że: „Księga zawierająca akta radzieckie z lat 1591—1634 jest pierwszą i najstarszą księgą radziecką Rzeszowa“. Nie potrzeba sięgać do rozprawki

⁹ Przy tej sposobności pragnę jeszcze zwrócić uwagę na niedostatek uwag rzeczowych; winno być ich więcej i winny być pełniejsze, nie mówiąc o pewnych błędach. I tak podany w przypisie do zapiski nr 183 prawnik włoski nazywał się *Bartolus* a nie *Bartoldus de Saxoferrato*. Tamże powołany *Darius*, objaśniony przez wydawcę jako król perski, nie ma z nim nic wspólnego, lecz jest przekształceniem nazwiska jakiegoś prawnika; powołane dzieło prawnika niemieckiego Gaillusa należało odszyfrować; należało podać, gdzie czytelnik może znaleźć powołany w zapisce nr 104 tekst konstytucji sejmu warszawskiego w sprawie podatku od miodu przasnego; termin „śledziówka“, wyjaśniony w indeksie rzeczowym w ten sposób, iż można rozumieć, że chodzi tutaj o rodzaj miodu, jest określeniem rodzaju, a tym samym znanego podówczas rozmiaru beczki miodu, której objętość decydowała o wysokości podatku itp.

A. Kamińskiego w *Pięciu wiekach miasta Rzeszowa*¹⁰, poprzedzającej rozprawkę (wstęp do naszego wydawnictwa) A. Przybosią, który wyraźnie pisze o wcześniejszych spalonych księgach radzieckich rzeszowskich, aby z samego sformułowania „otwarcie księgi“ wnioskować, że obecnie wydawana księga nie była „pierwszą księgą radziecką Rzeszowa“. Za konieczne również uważam już tutaj wytknięcie błędnego moim zdaniem układu monografii o Rzeszowie. Jakże można było ustęp o ludności (4) umieścić po ustępach o produkcji rzemieślniczej (1) i handlu (3).

W zakończeniu powtarzam zarzuty natury wydawniczej: 1) wstęp wydawnictwa winien się łączyć najściślej z wydanyim tekstem, 2) opatrywanie zapisek tytułami czy rejestrami jest zbędne, 3) zbędne jest podawanie daty nad każdą zapiską, wystarczą daty przy pierwszej zapisce z grupy zapisek wciągniętych do księgi jednego i tego samego dnia, 4) nie należy przesadzać w oddawaniu wszystkich poprawek dokonanych przez pisarza, 5) w indeksach odwoływanie się na materiał zapiskowy winno być oparte na numerach zapisek a nie na stronach wydawnictwa, 6) zbędne jest podawanie w indeksie osobowym dat pod którymi dana osoba występuje w księdze, 7) rozróżnienie między mieszkańcem a obywatelem w indeksie nie jest ani potrzebne, ani uzasadnione, 8) indeks rzeczowy winien być bardziej rozbudowany, 9) wykaz aktów, będący powtórzeniem nagłówków zapisek, jest zbędny.

W sumie, zastosowanie do wydawnictwa zapiskowego metody wydawniczej właściwej dla aktów par excellence historycznych dało rezultat ujemny, który chyba przestrzeże przed kontynuacją zasad wydawniczych, przyjętych przez wydawcę radzieckich ksiąg rzeszowskich, przy publikacji pełnego tekstu innych ksiąg typu zapiskowego. Moim zdaniem nie jest to wydawnictwo „przedobrzane“, lecz na skutek zastosowania mylnych zasad edytorskich wadliwe, co naturalnie nie jest równoznaczne z kwestionowaniem wysokiej wartości badawczej samej księgi radzieckiej miasta prywatnego jakim był Rzeszów.

¹⁰ A. Kamiński, *Pierwsze dwa wieki dziejów miasta Rzeszowa*, op. cit., s. 9—60.

